

# Łódź Nadziei: Świadectwo jedności

Siódmą pielgrzymkę ekumeniczną „Śladami świętego Pawła w biblijnej Grecji” poprzedziło wielkie i niecierpliwie oczekiwanie. Na pokładzie statku rejsowego „Egejska Perła” było 790 osób, reprezentujących 16 wyznań i przybyłych z 57 krajów.

Grupa obejmowała 110 osób duchownych, wśród nich 15 katolickich biskupów, jednego kardynała, dużą grupę katolickich kapłanów, wielu patriarchów prawosławnych, duchownych anglikańskich i pastorów protestanckich.

Każdego dnia celebrowaliśmy Eucharystię według naszych różnych tradycji. Mieliśmy możliwość adoracji Najświętszego Sakramentu, okazję do spowiedzi św., do modlitwy o uzdrowienie i było nam też dane słuchać specjalnych wystąpień Vassuli. 10-dniowa pielgrzymka, która rozpoczęła się wejściem na pokład w porcie w Lavrion Portu, a skończyła się w Piraeus, przebiegała przez Korynt, Filipi, Patmos, Mytilene, Kavalę, Thessaloniki i Volos.

*Jedna z uczestniczek pielgrzymki,*

*Elizabeth S., podzieliła się z nami swoim osobistym świadectwem:*

„Jezu, wspomnij na mnie, kiedy wejdiesz do swego Królestwa”.

Byliśmy w grupie ponad siedmiuset pielgrzymów, czekając w doku na wejście na nasz statek. Załoga statku prosiła nas najpierw o utworzenie kolejki oczekujących na wejście, ale wkrótce zrozumiała, że to zadanie jest niewykonalne. Członkowie załogi zaczęli więc nerwowo podnosić głosy. Odczuwało się chaos, zapanowała atmosfera niepokoju i dezorientacji. Nagle pewien wysoki człowiek stojący obok mnie, jak się potem dowiedziałam, był to ojciec Gavin A., zaczął śpiewać piękną pieśń, która szybko rozprzestrzeniła się wśród pielgrzymów jak fale oceanu, Oceanu Miłości. Wkrótce każdy już ją śpiewał. Załoga, początkowo bardzo nerwowa, w ten cudowny sposób uciszyła się i zakwaterowanie na statku przebiegło już bez komplikacji i bardzo sprawnie.

Tak oto zaczęła się moja pierwsza pielgrzymka ekumeniczna *Prawdziwego Życia w Bogu*. Podczas nastę-

pujących po sobie kolejnych ośmiu dni, czułam się zamknięta w tym Oceanie Miłości; czułam jedność z każdą osobą będącą na tym statku.

Byłam bardzo zdumiona, kiedy dotarło do mnie, że wśród tych siedmiuset uczestników było tak dużo osób duchownych, biskupów, arcybiskupów i nawet jeden kardynał – wszyscy oni pochodzili z 57 krajów i reprezentowali 16 wyznań. Różnice, które rozdzielają nas w naszym codziennym życiu; sposób, w jaki czcimy Pana, nasze dziedzictwo, kolor skóry, rasa, język i status społeczny, to wszystko zniknęło, przestało istnieć! Zostaliśmy połączeni przez tę więź prawdziwej Miłości Boga i bliźniego. Doświadczyliśmy Miłości i jedności w Panu, o której w orędziach mówi do nas Jezus.

Miałam wielkie szczęście doświadczyć nadzwyczajnego potoku miłości od wszystkich wokół. Jak tylko pielgrzymi dowiedzieli się, że walczę z rakiem, modlili się nade mną, namaścili mnie olejami świętymi i zalali mnie swoimi błogosławieństwami. Czuję się teraz



zupełnie zdrowa w ciele, umyśle i duszy. Jestem głęboko wdzięczna Panu i wszystkim przyjaciółom.

Miejsca, które odwiedziliśmy, umożliwiły mi głębsze zrozumienie Pisma Świętego. Mieć możliwość, aby stąpać po tych samych kamieniach, po których chodził św. Paweł, kiedy wygłaszał kazania do Koryntian lub Filipian i widzieć warsztat w Koryncie, gdzie pracował i celę, w której został uwięziony w Filipi, to oznaczało jakby przenieść się w te odległe czasy, odczuwać i doświadczać Jego obecności. Czuliśmy Go, jakby stojącego obok nas z całą odwagą, siłą i świętością, zapraszającego nas wszystkich do pójścia w Jego ślady.

Grota św. Jana z Apokalipsy, na pięknej wyspie Patmos i klasztorzy Meteora osadzone na niewiarygodnych klifach piaskowca, też pobudzały do rozmyślań, a nawet wzbudzały trwogę. Najbardziej wstrząsnęła mną wizyta w Klasztorze św. Michała i posąg na wyspie Mytilini. Kiedy klęczałam na modlitwie przed posągiem, czułam niewiarygodnie gorąco w moim sercu i wtedy Jego tarcza utworzyła jakby ochronną warstwę dookoła, odsuwając od mojego serca wszelkie zło. Po prostu wiem, że odtąd Jego tarcza będzie mnie chronić do końca życia.

Najważniejszym wydarzeniem każdego dnia było przeżywanie i świętowanie Eucharystii z wieloma koncelebrującymi ją duchownymi. Dzieliliśmy ten sam chleb, dookoła tego samego ołtarza, tak jak Jezus poleca nam, by to czynić, jak odbywało się to w początkach Kościoła.

Pewnego razu, podczas Mszy św. w obrządku ormiańskim, wydarzyło się coś bardzo specjalnego: zostaliśmy poproszeni, by każdy z nas wypowiedział „Credo” w swoim własnym języku. Szept ponad siedmiuset osób w wielu różnych językach nappełnił miejsce sprawowania Eucharystii jak gwałtowny podmuch wichru i prawie mogliśmy odczuć języki ognia Ducha Świętego spoczywającego nad każdym z nas, tak jak nad apostołami. Mówiliśmy różnymi językami, ale wszyscy rozumieli się nawzajem, wszyscy byliśmy jedno. Msza zawsze kończyła się bardzo radosną i podniosłą pieśnią.

Po Mszy św. uczestniczyliśmy w spotkaniu *Prawdziwego Życia w Bogu*. Każdego wieczora odbywały się bardzo interesujące dyskusje na temat tego, jak dążyć do jedności Kościoła. Vassula wezwała arcybiskupów i biskupów, by wyjść poza same deklaracje słowne i wystąpić z konkretnym planem zjednoczenia daty Wielkanocy. Zapewniła nas ponownie, że Jezus obiecał troszczyć

się o Swoją resztę, o nas.

I oto co się wydarzyło: podczas ostatniej nocy, kiedy ściągnęliśmy już sztandar „*Prawdziwego Życia w Bogu*”, służący nam jako tło dla ołtarza, wszyscy biskupi podpisali się na jego przedniej stronie, a my, świeccy, podpisaliśmy się na odwrocie. Była to jakby petycja dla zjednoczenia dat Wielkanocy. Sztandar będzie wysłany do papieża i wszystkich patriarchów innych chrześcijańskich wyznań. Jestem przekonana, że ten moment miał wymiar historyczny.

Bardzo mi trudno opisać stan uniesienia, szczęścia, radości towarzyszącej naszemu śpiewowi, jakich doświadczyliśmy tamtego wieczoru. Jestem pewna, że to był tylko ułamek radości, który każdy z nas odczuwał wtedy w swoim sercu.

Nadszedł na koniec niestety czas pożegnania. Jak bardzo było bolesne dla naszych serc zrozumieliliśmy dopiero wtedy, kiedy uświadomiliśmy sobie, że pora „wrócić na ziemię” i spróbować przenieść odrobinę Raju, którego doświadczyliśmy, do naszego codziennego życia. Odtąd musimy kontynuować naszą Pielgrzymkę w miejscach, w których żyjemy, w naszych domach i rodzinach, aż do czasu kiedy ponownie, wszyscy, spotkamy się w Rzymie w 2011 roku.

